

Fiatem w św

Trasa: Kraków-Dakar-Kraków. Czas jazdy: 48 dni.
Dystans: 22 118 km. Pojazd: Fiat Cinquecento 900,
rocznik: 1993, przebieg: ponad 300 000 km.



Wyprawa do Afryki kojarzy się zwykle z wypakowanymi po dach Land Roverami i Toyotami Land Cruiser, wyposażonymi w terenowe ogumienie, wyciągarki, namioty dachowe, łączność satelitarną i nieograniczone zasoby części zamiennych. Krakowianie – Jolanta Czupik i Dominik Stokłosa udowodnili, że Czarny Ląd można też zdobyć za pomocą zwykłego... Fiata Cinquecento 900.

Od 29 maja do 15 lipca pokonali ponad 22 000 km, odwiedzili dziesięć krajów (w tym pięć państw afrykańskich: Maroko, Saharę Zachodnią, Mauretanię, Mali i Senegal), by dotrzeć do stolicy Senegalu, Dakaru, a następnie powrócić na kołach do domu.

Autem o wartości rynkowej rzędu tysiąca złotych!

Dla pary przyjaciół z Krakowa tegoroczna wyprawa nie była debiutem w ich podróżniczym ży-

ciorysie. Dalekie wojaże zapoczątkowali w roku 2003, pokonując 7000 km w drodze na Krym. Rok później za cel wyznaczyli sobie Kazachstan, do którego dotarli, odwiedzając po drodze Ukrainę i Rosję. Podróż zajęła im miesiąc, w czasie którego przejechali 16 000 km, co wielu kierowców uznałoby za całkiem niezły przebieg... roczny. W Cinquecento, które raczej nie cieszy się opinią bezawaryjnego, podróżnicy odnotowali tylko siedem usterek,

w tym m.in. spaloną żarówkę i rozbity klosz reflektora. Mały Fiacik udowodnił, że w nim też drzemie dusza globtrotera!

W zeszłym roku Jolanta i Dominik odbyli jak na razie najdłuższą wyprawę w swojej podróżniczej karierze – w ciągu 58 dni pokonali blisko 27 000 km, by dotrzeć aż do Iranu, Pakistanu i Kaszmiru. Cinquecento i tym razem nie zawiodło zaufania swoich właścicieli. Pomimo ciężkiej i długiej trasy konieczna była je-

iat



Jolanta Czupik i Dominik Stokłosa w swoim dzielnym „cieniasie”.



Rozpoczynająca się pora deszczowa w Mali przyniosła efekt w postaci widowiskowych burz (u góry). Poniżej: w Djenné z powodu panujących do niedawna upałów wody w rzece było za mało, by mógł kursować prom. Krakowską załogę Cinquecento czekał więc przymusowy przejazd przez bród.



dyntie naprawa obrotomierza oraz wymiana przewodów masowego i wysokiego napięcia. Pod „koniec” podróży (czyli 2000 km przed Krakowem) żywota dokonały ponadto przednie opony.

Celem tegorocznej ekspedycji dzielnej załogi Fiata stała się Mekka off-roaderów - Dakar, do którego co roku starają się dotrzeć najlepsi kierowcy terenowi świata. Pierwszy etap podróży - 3500 km po autostradach Europy do hiszpańskiego portu Algeci-

ras, choć dla wielu mógłby już uchodzić za syte wakacje, dla krakowian stanowił jedynie przymusową rozgrzewkę. Wyczekiwane spotkanie z Afryką nastąpiło w hiszpańskim porcie Ceuta, skąd dwójka podróżników wyruszyła, by poznać bogactwo kultury osławionych miast: Fezu, Meknesu, Rabatu oraz Casablanki. Wizyta w Maroku przeciągnęła się o nieplanowany tydzień z powodu trudności z otrzymaniem wizy wjazdowej do Mauretanii.

Czas ten Jolanta i Dominik wykorzystali, by przemierzyć wzdłuż i wszerz góry Atlasu Średniego oraz Małego.

Po przymusowej przerwie ruszyli na południe

Mauretania przywitała polskie Cinquecento doskonałej jakości... asfaltową szosą, która prowadziła do miejscowości Nouadhibou, a następnie aż do Atar. Dopiero później rozpoczęła się droga szutrowa, co jakiś

czas zamieniająca się w niezbyt miłą „tarkę”, na której całe auto trzeszczało w szwach. Nie pocieszające się jednak, polscy drogowcy! Większość dróg tak w Mauretanii, jak i w Maroku charakteryzowała się doskonałym asfaltem, w dodatku mimo upałów pozbawionym kolein...

Im dalej nasi podróżnicy zagłębiali się w pustynny ląd, tym większa otaczała ich bieda. Przy drodze co rusz napotykali zwłoki zwierząt, które zdechły >



Nocleg w spartanskich warunkach w glinianym hotelu w Homborii (Mali) był zdaniem podróżników jedną z najbardziej urokliwych chwil w czasie wyprawy.



Setki mijanych po drodze w Mauretanii padłych zwierząt świadczą o tym, jak trudne warunki życia panują w tej gorącej i suchej krainie.

z wycieńczenia i braku wody. Dochodziło również do częstych spotkań z tutejszą policją. Kontrole odbywały się jednak w przyjaznej atmosferze – być może wpływ na to miał absolutny brak możliwości porozumienia się. Polacy mówili w języku angielskim, funkcjonariusze

używali francuskiego – rozmowa odbywała się więc na migi.

Kłopoty zaczęły się dopiero w Mali

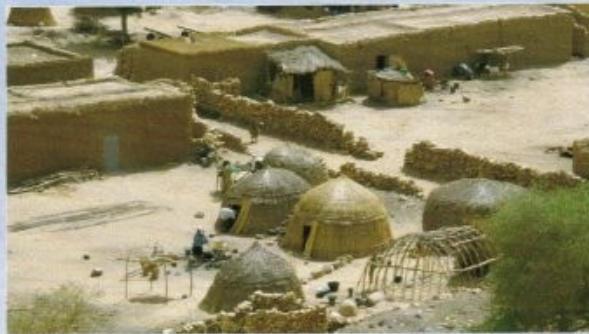
Po dotarciu do Mali krakowscy podróżnicy po raz pierwszy pożałowali wyboru nisko zawieszonoego Cinquecento jako środ-

ka transportu. Niedługo po przekroczeniu granicy skończyła się droga asfaltowa, a Jolanta i Dominik rozpoczęli nierówną walkę z błotem, koleinami i głazami. Wtedy doszło również do pierwszej w czasie tej podróży poważnej awarii w ich aucie – spalili się wentylator chłodnicy, co wymu-

silo na Dominiku jazdę po nierównej drodze z nadmierną prędkością 50-60 km/h, w dodatku z... włączonym ogrzewaniem! Efektem szaleńczego galopu Fiaciką była kolejna usterka – oberwanie się prawej poduszki silnika. O naprawie w warunkach połowych (a raczej pustyn-



Egzotyczne (sic!) autko z Europy budziło zaciekawienie wszędzie, gdzie się tylko pojawiło. Tu do jego wnętrza zaglądnęli ciekawscy Senegalczycy.



Malijska wioska to widok, o którym przeciętny, nawet majątny turysta może tylko pomarzyć. W takie miejsca wycieczki z biur podróży rzadko docierają.



Czy komukolwiek wcześniej dane było poszaleć Cinquecento na piaskach Sahary Zachodniej?



REKLAMA

nych) nie było mowy, na szczęście auto wciąż było zdolne poruszać się o własnych siłach.

Przed wjazdem do malowniczego Djenné na Polaków czekała przeprawa promowa przez rzekę, w której z powodu upału płynęło zbyt mało wody, by prom mógł kursować. Jedynym wyjściem było pokonanie 25-metrowego rozlewiska na kołach - wody okazało się jednak wystarczająco dużo, by zakryć maskę Cinquecento.

Off-roadowe przygody nie miały końca...

Aby dotrzeć ze stolicy Mali, Bamako, do Kayes, polski Fiat musiał przejechać długi odcinek błotnistej drogi na co dzień używanej tylko przez... osiołki z wózkami (w rezultacie złamaniu uległ wówczas wspornik lewej poduszki silnika). Po drodze, za miejscowością Mahina, na samochód czekało kolejne zadanie: przejazd przez 200-metrowy most... kolejowy. Wąskie auto na szczęście zmieściło się pomiędzy jego skrajem a jedną z szyn. Nagrodą za wyczerpującą przeprawę była wspaniała droga asfaltowa, która z Kayes zaprowadziła naszych podróżników aż do granicy z Senegalem. Stąd do celu wyprawy - Dakaru - był już tylko „rzut beretem”.

Egzotyczną wyprawę Jolanta z Dominikiem ukoronowali wizytą w Parku Bandiaga, gdzie urządzili sobie dwugodzinne safari. Cinquecento wśród żyjących na wolności nosorożców, żyraf i krokodyli? Kto by przypuszczał...

Arkadiusz Kwiecień

fot. Jolanta Czupik, Dominik Stokłosa

PS. Aktualny stan licznika w Fiacie wynosi 341 200 km (bez remontu silnika). Jolanta z Dominikiem planują osiągnąć przebieg pół miliona kilometrów.